



DEMOKRATYCZNY ELITYZM: ZMIANA USTROJU I RELACJE ELITA – MASY

Artykuł kontynuuje zapoczątkowaną w numerze 3/2020 „Studiów Socjologicznych” prezentację paradygmatu demokratycznego elityzmu. Skupia się na dwóch ogólnych zagadnieniach: roli elit w zmianie systemu politycznego oraz na relacjach między elitą a masami. W pierwszej kwestii najwięcej uwagi poświęcono koncepcji porozumienia elit Michaela Burtona i Johna Higleya, którą autorzy uważają za najlepszą drogę ku demokracji. Stwarza bowiem warunki wszystkim wiodącym siłom politycznym na przeżycie politycznego kryzysu, co stabilizuje środowisko polityczne i zwiększa szanse dojścia do skonsolidowanej demokracji. Zagadnienie relacji między elitami a masami, wspólne dla teorii elit i teorii demokracji, opisane jest poprzez wskazanie na personalizację polityki i podkreślenie zmian, jakie w procesach reprezentacji politycznej nastąpiły w ostatnich dekadach, gdy model demokracji partyjnej zaczął słabnąć. Prowadzić to może do „demokracji widowni” lub „demokracji liderów”. Ogólna konkluzja jest taka, że tezy demokratycznego elityzmu w znacznej mierze zostały inkorporowane do teorii reprezentatywnej demokracji.

Słowa kluczowe: demokratyczny elityzm; demokracja reprezentatywna; relacje elita – masy; porozumienie elit; demokracja liderów

Jacek Wasilewski, Institute of Political Studies Polish Academy of Sciences

Democratic Elitism: Regime Change and Elite-Mass Linkage

The article continues presentation of democratic elitism initiated in 3/2020 issue of *Studia Socjologiczne*. It focuses on two problems: the role of elites in regime change and elite–mass linkage. Regarding the first problem, a concept of elite settlements by Michael Burton and John Higley is of a prime concern. The authors claim elite settlement is the best route to democracy, as all major political forces have a chance to survive political crisis, which stabilizes political environment and facilitates attainment of established democracy. Elite–mass linkage is an issue shared by both, democratic elitism and theory of representative democracy. The article emphasizes personalization of politics and changes in processes of political representation triggered of by a new structural configurations and a twilight of a party democracy model, which may lead to “audience democracy” and/or “leader democracy”. Conclusion is that to a large extent democratic elitism has been incorporated into theory of representative democracy.

Key words: representative democracy; democratic elitism; elite–mass linkage; elite settlement; leader democracy

Kontynuując prezentację paradygmatu demokratycznego elityzmu, w artykule skupię się na trzech zagadnieniach, dopełniających charakterystykę przedstawioną we wcześniejszym tekście (Wasilewski 2020).

Pierwszym jest rola elit w zmianie systemów politycznych, w tym szczególnie w zmianie prowadzącej do demokracji. Demokratyczny elityzm dodaje tu istotny wątek: przejście od jakiejś formy autorytaryzmu do demokracji jest oczywiście kluczowe, lecz być może ważniejsze jest, by młoda demokracja miała możliwie wielkie szanse na stabilizację i konsolidację, a nie okazała się efemerydą, co niestety często miało miejsce. W tym kierunku zmierza wiodąca dla demokratycznego elityzmu propozycja, jaką jest koncepcja porozumienia elit Michaela Burtona i Johna Higleya.

Drugie zagadnienie to klasyczna kwestia autonomii elit i relacji między elitami a masami. Wchodzimy tym samym na grunt teorii demokracji i pytań o reprezentację polityczną, wrażliwości rządzących na postulaty obywateli (*responsiveness*) i rozliczalności (*accountability*) elit. Wszystkie elementy opisujące stosunki elita – masy uległy w ostatnich dekadach daleko idącym zmianom. Nadto, nowym aspektem tego problemu – i to jest trzecie z rozpatrywanych zagadnień – jest wzrastająca rola liderów politycznych. Wiąże się to z personalizacją polityki, zmianami tradycyjnych organizacji politycznych i nową pozycją ekspansywnych mediów, co prowadzi do „demokracji widowni” (lub „publiczności”; *audience democracy*) i „demokracji liderów”.

Elity i zmiana ustroju politycznego

Zmiany systemów politycznych są zjawiskiem rzadkim i prawie zawsze wiążą się z potężnym kryzysem politycznym, ekonomicznym, społecznym lub militarnym, a najczęściej z kilkoma z nich jednocześnie. Kryzysy są zwrotnymi punktami w polityce. Mattei Dogan i John Higley (1998: 3) tak to syntetyzują:

Kryzysy są świadectwem narodzenia reżimów: wyznaczają ich początek; znajdujemy je w historii niemal wszystkich krajów, są upamiętniane przez uroczyste ceremonie, dni pamięci i rozliczne symbole. Kryzysy wiążą się z ostrą konfrontacją elit politycznych i często prowadzą do zmian w ich składzie i działaniu, co znajduje wyraz w nowym, lub znacząco zmienionym, systemie politycznym.

Elity w ujęciu demokratycznego elityzmu są głównymi architektami reżimów. Jedną z kluczowych tez tego paradygmatu głosi, że to elity „produkują” systemy polityczne, a nie odwrotnie. Dogan i Higley piszą: „Skład i działanie elit politycznych, jest w naszym ujęciu najważniejszą determinantą typu ustroju w danym kraju. Oczywiście, są także inne determinanty, lecz żaden z nich nie jest tak krytyczny, jak konfiguracja elit” (Dogan, Higley 1998: 20).

Poświęciłem temu więcej uwagi we wcześniejszym tekście (Wasilewski 2020), teraz skupię uwagę na bardziej szczegółowej kwestii, czyli roli elit w zmianie systemowej.

Ogólna prawidłowość jest taka, że w czasach kryzysów¹, bez względu na ich postać i przebieg, przywódcy polityczni uzyskują daleko idącą swobodę działania i kreacji nowych instytucji. W licznych studiach nad demokratyzacją, także w naszym regionie Europy, jest to dobrze widoczne: literatura „tranzytologiczna”, bynajmniej nie zdominowana przez zwolenników demokratycznego elityzmu, jednoznacznie pokazuje², nie deprecjonując znaczenia mas, że wiodącymi *institution-builders* nowego demokratycznego systemu są elity.

Dla demokratycznego elityzmu charakterystyczna jest koncepcja porozumienia elit, po raz pierwszy przedstawiona w artykule Burtona i Higleya pt. „Elite Settlements” w *American Sociological Review* (1987). Uformowanie się elity konsensualnej jest na gruncie demokratycznego elityzmu warunkiem stabilnej reprezentatywnej demokracji. Elita konsensualna może powstać na kilka sposobów (Higley, Lengyel 2000; Higley, Burton 2006; por. Wasilewski 2020). Jednym z nich jest porozumienie elit. „Porozumienia elit są stosunkowo rzadkimi wydarzeniami, gdy zwalczające się frakcje krajowej elity nieoczekiwanie i celowo reorganizują wzajemne relacje, negocjując kompromisy w kluczowych dzielących je sprawach”, piszą Burton i Higley (1987: 295) na początku swojego doniosłego artykułu. Zasadniczo rzecz biorąc, argumentują w innym tekście (Higley, Burton 1998), do takiej przełomowej reorganizacji może dojść w dwóch sytuacjach.

Pierwsza to względna równowaga sił między dobrze zorganizowanymi przeciwnymi obozami, silnie skonfliktowanymi, gdy żadna ze stron nie jest w stanie przeważać drugiej. Przedłużający się polityczny pat grozi niekontrolowanym wybuchem społecznym (którego rozmaite przejawy nasilają się), pogarszając się warunki życia, władza traci kontrolę nad wydarzeniami. Druga sytuacja – nierzadko współwystępująca z pierwszą – to raptowny kryzys, zewnętrzny (np. militarny) lub wewnętrzny (np. gospodarczy), któremu trzeba stawić czoło, co

¹ Dogan i Higley (1998: 8–14) proponują typologię kryzysów składającą się z siedmiu klas: 1/ uzyskanie niepodległości przez terytorium wcześniej zależne; 2/ klęska wojenna; 3/ rewolucja; 4/ wycofanie zagranicznego poparcia dla elity rządzącej i systemu przez nią utrzymywanego (np. przez ZSRR w stosunku do Europy Wschodniej, przez USA w stosunku do reżimu Batisty na Kubie); 5/ polityczna implozja (np. Austro-Węgry w 1918 roku); 6/ głębokie załamanie gospodarcze (np. wielka depresja w Niemczech i dojście nazistów do władzy); 7/ nagłe załamanie niestabilnych demokracji (wiele państw międzywojennej Europy). Por. także Burton, Higley 1998.

² Tytułem przykładu przywołajmy O'Donnell, Schmitter, Whitehead 1986; Przeworski 1991; Karl, Schmitter 1991; Gunter 1992; Linz, Stepan 1996; Dogan 2003; Wasilewski 2004; Schmitter 2018.

w warunkach silnie podzielonych i wrogich obozów politycznych jest niemożliwe.

Przedłużający się kryzys polityczny zastyga w niemocy: żadna ze stron nie jest w stanie przeważać drugiej, kryzys się pogłębia i rozciąga na kolejne obszary. Mimo rozmaitych prób, żaden z antagonistów nie jest w stanie odnieść zwycięstwa i przeforsować swojego modelu władzy. Polityczny pat działa na niekorzyść wszystkich głównych stron konfliktu. W takiej sytuacji może dojść do porozumienia elit, przecinającego ten gordyjski węzeł i – być może – prowadzącego do narodzin nowego reżimu. Aby taka sytuacja nastąpiła, musi być spełniony szereg warunków. Dla uproszczenia przyjmijmy, że konflikt da się sprowadzić do dychotomii i mamy dwie przeciwstawne frakcje.

Aby porozumienie elit nastąpiło, muszą być elity, czyli w obu zwalczających się frakcjach muszą być uformowane gremia przywódcze, o silnej pozycji i znaczącej autonomii, by ich polityczne dążenia i decyzje nie były skutecznie podważane we własnym obozie. Muszą to nadto być liderzy stojący na umiarkowanych pozycjach: radykałowie z pewnością do rozmów z przeciwnikiem by nie dopuścili, upierając się przy opcji „wszystko albo nic”. Z reguły jest więc tak, że ścieranie się stanowisk, negocjacje i kompromisy następują najpierw wewnątrz frakcji, by uformowało się umiarkowane przywództwo, a dopiero później następują negocjacje między frakcjami (Przeworski 1991: 66–99). Tak było także w Polsce na przełomie 1988/89 roku (por. np. Staniszkis 1991; Dudek 2014), gdy twardogłowi ścierali się z reformatorami w obozie PZPR, a radykałowie z moderatorami w obozie Solidarności. Dopiero przechylenie szali na korzyść reformatorów i moderatorów otworzyło drzwi do rozmów Okrągłego Stołu i polskiego porozumienia elit.

Kolejny warunek, to inkluzywność, czyli włączenie w proces dochodzenia do porozumienia wszystkich znaczących sił politycznych. Jeżeli ważna i wpływowa siła zostanie wykluczona (lub samowykluczona), będzie sabotować porozumienie i kontestować jego ustalenia, z dużym prawdopodobieństwem przyczyniając się do jego fiaska. Marginalne ugrupowania, z reguły wojownicze, zawsze takie się znajdują, można zignorować, bo nie będą w stanie podważyć osiągniętego porozumienia (jeśli zostanie osiągnięte) i albo się doń przyłączą, albo jeszcze bardziej zmarginalizują.

Dążenie do porozumienia z przeciwnikiem politycznym jest zabiegiem trudnym i ryzykownym. Z jednej strony można osiągnąć znacznie mniej, niż było to możliwe, a w efekcie doprowadzić do klęski już po zawarciu kompromisu. Z drugiej strony, negocjowanie z przeciwnikiem narażone jest na rewoltę we własnych szeregach, na otwarty sprzeciw i oskarżenia o zdradę. Dlatego tak ważna jest silna pozycja gremium przywódczego, autorytet elit, który będzie w stanie przewyciężyć opory nieuchronnie pojawiające się w szeregach zwolenników.

Poszukiwanie kompromisu z politycznym przeciwnikiem nie jest działaniem, któremu sprzyja światło jupiterów. Rozmowy toczą się sekretnie i bezpośrednio, liderzy rozmawiają ze sobą „twarz w twarz”. Wszystkie udane negocjacje, doprowadzające do zmiany reżimu w drodze porozumienia elit, odbywały się w tajemnicy³. Opinia publiczna często nie była informowana nawet o podjęciu rozmów, nie mówiąc o ich przebiegu. Rokowania i decyzje były w rękach elit i dopiero ich wyniki były upubliczniane. Porozumienie elit jest dosłownie porozumieniem elit, zawartym ponad głowami mas, które nie mają na nie wpływu. Tu jeszcze raz ujawnia się podstawowy warunek, jakim jest zaufanie do liderów (lub lidera), ich autorytet i autonomia; przekonanie, że „nasi” przywódcy nie „sprzedadzą” nas za doraźne korzyści i wynegocjują to, co w danych warunkach jest najkorzystniejsze.

Kolejny warunek to czas i konkluzywność porozumienia. W warunkach kryzysu i trwającej politycznej niemocy presja na rozwiązanie katastrofalnej sytuacji jest przemożna. Rozmowy nie mogą ciągnąć się w nieskończoność, najlepiej, gdyby osiągnięcie kompromisu było liczone w tygodniach, góra miesiącach. Negocjacje winny zakończyć się sporządzeniem dokumentu końcowego, jakkolwiek byłby jego formalny status, który określi przyszłe zobowiązania i działania obu stron, i wyznacza szlak prowadzący do nowego układu społeczno-politycznego.

Porozumienie, jeśli w ogóle nastąpi, dokonuje się szybko, lecz jego wcieleń w życie wymaga już znacznie dłuższego czasu. Nierzadko bardzo długiego, co podkreślają Higley i Burton (2006: 67):

Stare nienawiści i nieufności utrzymują się; nowe wzory współpracy, zaufania i wstrzeźliwości krzepną powoli, a ich plon – kontrolowana polityka i zwiększone bezpieczeństwo elit – ujawnia się stopniowo. Dlatego konsolidacja porozumienia zazwyczaj zajmuje lata, być może nawet pokolenie lub więcej, a pojednanie i wyrozumiałość elit są wówczas sprawami podstawowymi.

Autorzy koncepcji porozumienia elit mieli przede wszystkim na myśli takie porozumienia, które otwierają proces przejścia do demokracji. Kluczowe jest tu „otwierają proces”. Podobnie jak wszyscy poważni badacze demokratyzacji⁴, Burton i Higley akcentują możliwości i szanse, jakie porozumienie elit stwarza dla demokracji. To jest tylko dobry początek, sprzyjający czynnik, ale

³ Przykładowo, hiszpańska *transition* zapoczątkowana została przełomowym tajnym nocnym spotkaniem liderów centroprawicy i socjalistów w madryckiej restauracji Jose Louis. Negocjacje elit wenezuelskich – dla zachowania tajności – odbywały się w Nowym Jorku, a w Polsce zasadnicze sekretne negocjacje odbywały się w Magdalence.

⁴ Nieprzypadkowo jedna z najważniejszych publikacji „tranzytologii”, „Transitions from Authoritarian Rule” mówi o *transition from (authoritarianism)*, a nie o *transition to (democracy)*, podkreślając, że wyjście z autorytaryzmu nie musi oznaczać przejścia do demokracji.

w żadnym razie nie ma pewności, że skończy się to tak, jakbyśmy sobie życzyli, czyli skonsolidowaną liberalną demokracją. Jak uczy historia, jest to bardzo realistyczna postawa, bo zaiste wiele obiecująco zapoczątkowanych przejść do demokracji zakończyło się – wcześniej czy później – powrotem do jakiejś formy autorytaryzmu, czego widowym dowodem jest wiele krajów postkomunistycznych. Jednocześnie, autorzy koncepcji porozumienia elit uważają ją za najlepszy sposób dochodzenia do demokracji. Dlaczego? Gdyż po zmianie systemu daje „polityczne życie” wszystkim głównym politycznym aktorom, a tym samym wytycza sprzyjającą drogę dojścia do skonsolidowanej demokracji. Istotą porozumienia elit jest bowiem to, że nie ruguje z polityki żadnego wpływowego ugrupowania. Gdyby taka sytuacja miała miejsce, do porozumienia po prostu by nie doszło, gdyż nikt dobrowolnie nie podpisze swojego wyroku politycznej śmierci. W efekcie wszystkie znaczące siły znajdują miejsce w nowym układzie instytucjonalnym i stają się uczestnikami nowego politycznego rozdania. Jak tę szansę spożytkują, to osobna historia.

Sprzyjająca droga do stabilnej demokracji wytyczona przez porozumienie elit polega na tym – argumentują autorzy (np. Burton, Gunther, Higley 1992)⁵ – że uzgodnione nowe reguły gry (*transition* jest walką o nowe reguły gry, a porozumienie elit zakończeniem jej wstępnej fazy) wyznaczają instytucjonalne zręby nowego reżimu i siły polityczne dążą do zajęcia najkorzystniejszej pozycji w nowej konfiguracji. Oznacza to spór o takie uszczegółowienie wstępnie zarysowanego demokratycznego schematu, które przez dany obóz postrzegane jest jako najkorzystniejsze. Siły polityczne wchodzą w etap instytucjonalizowania i stabilizowania w nowym otoczeniu. Wszyscy sygnatariusze porozumienia zainteresowani są jego powodzeniem, czyli wdrożeniem wynegocjowanych ustaleń. Nie jest już w ich interesie podtrzymywanie wysokiej mobilizacji mas, której wszelkie formy, także uliczne i wojownicze, były istotne dla wywrócenia starego reżimu i wejścia w fazę *transition*. Teraz mobilizacja mas nie jest pożądana; stopniowo następuje okres „udomowiania” polityki, demobilizowania mas i kierowania ich politycznej aktywności na zorganizowane, spokojniejsze tory. Demokracja – jako „jedyna gra w mieście” – ma duże szanse zakotwiczenia się w nowym ustroju, który ciągle jeszcze pozostaje w budowie.

Znacznie mniejsze szanse na stabilną demokrację widzą autorzy przy innych sposobach wychodzenia z niedemokracji. W szczególności sceptyczni są wobec użycia przemocy: ludowej rewolty czy rewolucji. Eliminacja z udziału we władzy ważnego oponenta na tej drodze jest z reguły czasowa. Prowadzi do odwetu, eskalacji przemocy, sabotowania nowego porządku, a tym samym nasilenia represji i podsycania mobilizacji mas. W efekcie sprzyja polaryzacji politycznej i społecznej, tak po stronie elit jak mas, czyli do trwania elity podzielonej,

⁵ Obszerne fragmenty tego rozdziału dostępne są po polsku w Szczupaczyński 1995.

wykluczającej powstanie skonsolidowanej demokracji i do utrzymywania się lub pogłębiania podziałów wśród obywateli na „my – oni”.

W otwierającym koncepcję porozumienia elit artykule z 1987 roku Burton i Higley wskazują cztery historyczne przypadki, gdy ich zdaniem nastąpiła zmiana systemu politycznego w drodze porozumienia elit⁶. W tekście z 1998 roku dostrzegają już 12 takich przypadków, w tym Hiszpanię (1977–78), Polskę (1989), Węgry (1989) i Republikę Południowej Afryki (1992–93). Kilka lat później (Higley, Burton 2006) mówią o dalszych przypadkach, dodając dwa kraje azjatyckie (Korea Południowa i Tajwan), a z naszego regionu Słowenię. Jak się wydaje, powody tego przyrostu krajów, gdzie porozumienie elit miało miejsce, są dwojakie. Po pierwsze, autorzy uczyli się współczesnej politycznej historii regionów i dostrzegli symptomy porozumienia elit w krajach, o których wcześniej nie mieli wystarczającej wiedzy. Po drugie i ważniejsze, to kraje (ich elity) uczyły się od siebie, naśladując strategie zastosowane gdzie indziej, czy choćby inspirując się nimi. Udane porozumienie elit hiszpańskich stało się w znacznej mierze wzorem działań polskiej opozycji, Węgry korzystały z naszych doświadczeń, RPA śledziła rozwój demokracji w Europie Środkowo-Wschodniej i zapewne podobne zapożyczenia miały miejsce w wielu innych przypadkach. Efekt domina, odnoszony ogólnie do upadku starych reżimów w krajach komunistycznych ma więc swoje drugie oblicze: porozumienie elit w jednym kraju wywoływało zbliżone reakcje w innych krajach.

Za konkluzję modelu porozumienia elit niech posłuży kolejny cytat z Burtona i Higleya (1987: 304):

Rozpatrujemy to zjawisko [porozumienie elit] przyjmując ramy koncepcyjne i podstawowe założenia paradygmatu elitystycznego, utrzymującego że (1) porozumienia elit są efektem autonomicznych wyborów dokonywanych przez elity, a więc nie mogą być antycypowane lub wyjaśniane przez odwołania do sił społecznych, ekonomicznych czy kulturowych; (2) struktura elity konsensualnie zjednoczonej, utworzona przez porozumienie, stanowi podstawową bazę późniejszej politycznej stabilności, co z kolei jest (3) koniecznym warunkiem powstania i trwania reprezentatywnych praktyk demokratycznych.

Porozumienie elit wiodące do stabilnej demokracji reprezentatywnej jest zjawiskiem rzadkim, a tym samym przyciągającym uwagę. Jest okrętem flagowym demokratycznego elityzmu Higleya i Burtona. Lecz nie jest to główna droga. Najczęściej elity konsensualne, a wraz z nimi stabilna demokracja, formują się mozolnie, przez dekady i dłużej, w procesie konwergencji elit podzielonych. Taką drogę przebyło wiele krajów na wszystkich kontynentach. W Europie za paradygmatyczne przykłady konwergencji elit uważają autorzy Francję

⁶ Są to angielska *Glorious Revolution* w XVII wieku, Szwecja 1908–09, Kolumbia 1957–58 i Wenezuela 1958.

i Włochy po II wojnie światowej (Higley, Burton 2006: 144–150). Nie miejsce tu na szczegółowe śledzenie najnowszej historii politycznej tych krajów. Powiedzmy tylko ogólnie, że w obu krajach powojenną elitę tworzyły wrogie obozy, których bieguny stanowili komuniści z jednej strony, a skrajni prawicowcy z drugiej, częściowo o faszystowskiej (Włochy) lub faszyzującej (Francja Vichy) proveniencji. Ilustracją głębokości podziałów niech będzie fakt, że w latach pięćdziesiątych lewicowi i prawicowi ekstremiści stanowili blisko połowę członków francuskiego Zgromadzenia Narodowego. Wydawało się, że jakkolwiek współpraca jest niemożliwa. Oba kraje miały demokratyczne konstytucje, lecz były to demokracje co chwila wstrząsane kryzysami, nieprzewidywalne i niestabilne, a skrajne obozy dążyły do zmiany systemowej. Francja znalazła się na krawędzi wojny domowej (kryzys algierski; później bunt studentów w maju 1968 roku), we Włoszech permanentne kryzysy rządowe i zamachy terrorystyczne (porwanie i zabójstwo Aldo Moro), zorganizowana przestępczość (mafia) wpędzały kraj na skraj anarchii. Stopniowo wszakże elity zaczęły dostrzegać bezproduktywność trwania przy radykalnych rozwiązaniach. Istotna była tu rezygnacja komunistów z rewolucyjnych celów i retoryki, i krok za krokiem wzmacniały się tendencje dośrodkowe, a słabły odśrodkowe. Umożliwiała to nieśmiała międzypartyjną współpracę i ewolucyjne zmiany postaw: przechodzenie od modelu politycznego wroga do modelu legitymizowanego oponenta. W efekcie – w przypadku tych dwóch krajów po blisko czterech dekadach – ukształtowała się konsensualna elita polityczna, a wraz z nią stabilna liberalna demokracja.

W zgodzie z tradycją teorii elit, co w standardowym jej odbiorze jest ignorowane (por. Wasilewski 2020), dwaj czołowi autorzy demokratycznego elityzmu, akcentując znaczenie elit we współczesnym świecie, są zarazem ich krytykami (Higley, Burton 2006; Higley 2010; Higley 2016). Przykładowo, zniecierpliwieni i rozczarowani są koncepcjami i działaniami zachodnich elit politycznych, akademickich i społecznych w odniesieniu do rozszerzania demokracji. W rozdziale pod znamienym tytułem: „Iluzje elit na temat demokracji” Higley (2010) zarzuca tym elitom, że ich demokratyczna krucjata upodobniła się do poszukiwania Świętego Grała, bez zważania na podglebie społeczne, ekonomiczne i kulturowo-religijne:

Iluzoryczny charakter myślenia zachodnich elit politycznych jest dzisiaj ewidentny, biorąc pod uwagę ich zaabsorbowanie rozszerzaniem demokracji na wszystkie zakątki świata. To jest *mission impossible*, gdyż nie ma sposobu, bez względu na udzielaną pomoc, perswazję, pokazywanie przykładów czy siłę militarną, by wykreować akomodację elit w większości niezachodnich krajów, co byłoby pierwszym podstawowym krokiem ku stabilnej demokracji. [...] Ideologiczne fiksacje elit doprowadziły w naszych czasach do urojeń, że ekonomiczny i polityczny rozwój napędzający Zachód rozwiąże większość światowych problemów (Higley 2010: 92).

W niedawno wydanej książce Higley już w tytule mówi o krótkowzroczności zachodnich elit. Nie potrafią one prawidłowo rozpoznać głównych problemów zagrożonego świata. Kierują się bowiem ideologiami, które zawsze są opóźnione, gdyż budują wizje oparte na tym, co było w określonym splocie uwarunkowań, a nie na tym, co będzie kluczowe w rozpoznawalnej przyszłości i w konstelacjach o innych warunkach brzegowych. Demokracja jako ideologia wyrosła na wyjątkowym zachodnioeuropejskim gruncie.

Demokratyczna ideologia ignorowała podstawowe okoliczności ekonomiczne i konfigurację elit, które były warunkiem koniecznym dla uformowania się zrębów demokratycznych rządów w nielicznych zachodnich krajach. Takie warunki wstępne nie istniały, przynajmniej w pełnej postaci, gdzie indziej na Zachodzie, a już całkowicie ich nie było w innych krajach świata. Ich brak uczynił demokrację wysoce zwodniczą ideologią politycznych i społecznych transformacji (Higley 2016: 113).

Przesłanie jest jasne: zamiast eksportować zachodni model, ekstrapolować zachodnie warunki na resztę świata, wszelkimi sposobami ustanawiać w autorytarnych reżimach demokratyczne oprzyrządowanie, a później „jakoś to będzie”, należy rozpocząć od długofalowego spojrzenia nieskażonego ideologiami (w tym ideologią demokratyczną), zidentyfikowania głównych strukturalnych wyznaczników i podjąć wysiłki na rzecz uformowania elit mających szansę na osiągnięcie w przyszłości konsensualnej konfiguracji. Inaczej efekty będą takie, jakie obserwujemy na Bliskim i Środkowym Wschodzie, i w wielu innych regionach.

Relacje elita – masy

Klasyczna teoria elit odnosiła się do mas z wielką rezerwą, charakterystyczną dla wielu nurtów myśli społecznej i politycznej końca XIX i pierwszych dekad XX wieku. W znacznej mierze wynikało to z rozczarowania postępowych kręgów europejskich myślicieli i działaczy społecznych, czemu w znacznej mierze poświęcony jest *Bunt mas* José Ortegi y Gasseta (1982). Przyjmowali oni milcząco, że wraz ze stopniową poprawą doli mas, ich polepszającą się (wolno, ale dostrzegalnie) sytuacją pracowniczą i materialną, następować będą zmiany kulturowe. Że za „materią” pójdzie „duch”: masy będą bardziej oświecone, większą wagę przywiązywać będą do edukacji, kultury i „cywilizowanych” wartości. Tymczasem nic takiego nie nastąpiło. Uzyskujące coraz szersze prawa polityczne i coraz lepiej zorganizowane masy zaczęły być postrzegane jako zagrożenie. Dominująca przez wieki w postępowej myśli reguła, że jej powinnością jest ochrona większości przed tyranią mniejszości, ulegała załamaniu i, dla wielu, odwróceniu: to większość zaczęła się jawić jako zagrożenie, jako potencjalna

tyrania większości nad mniejszością. Tę przemianę ilustrują osobiste postawy klasyków elityzmu: Vilfredo Pareto i Roberta Michelsa.

Michels w młodości był socjalistą, członkiem Włoskiej Partii Socjalistycznej i działaczem lewego skrzydła niemieckiej socjaldemokracji, silnie zaangażowanym w ruch robotniczy (Miński 2016). Pareto jako dwudziestolatek, w latach siedemdziesiątych XIX wieku, „głosił poglądy republikańskie, występował w obronie swobód demokratycznych, wolnego handlu i wolnej konkurencji, popierał ruch pacyfistyczny i wolne związki zawodowe, wypowiadał się za powszechnym prawem wyborczym, powszechnym nauczaniem i prawem robotników do strajku.” (Kojder 1994: xvii). Sytuacja społeczno-polityczna w końcu XIX i początkach XX wieku w Europie, zwłaszcza w Niemczech i we Włoszech, bezpośrednio i wnikliwie przez Pareto i Michelsa obserwowana, skłoniła ich do zmiany poglądów. James Meisel (1962: 5) twierdzi, że kryło się za tym rozczarowanie demokratów i liberałów, a w przypadku Michelsa – socjalistów, związane choćby z nieudolnymi lewicowymi rządami we Włoszech czy koniunkturalizmem i pasywnością niemieckiej SPD. Jakikolwiek były motywy, zmianę stanowiska dobrze oddaje fragment artykułu Pareto z 1891 roku (cyt. za Kojder 1994: xix):

Nawet gdyby władza mogła przejść w ręce mas, nie zrobiłyby one z niej lepszego użytku, lecz wprost przeciwnie, byłyby gorszym ciemieżcą, albowiem nadal są mniej oświecone i brutalniejsze niż burżuazja.

Geraint Parry (1969: 54–56), rekonstruując pojęcie mas w tekstach klasyków elityzmu odwołuje się do takich określeń jak inercja, atomizacja, niekompetencja, apatia, brak ambicji, nieodpowiedzialność, brak ogólniejszej perspektywy. Obraz mas jest jednoznacznie pejoratywny. Przyczyniła się do tego także *Psychologia tłumu* Gustave’a Le Bona (1895; polskie wyd. 1986; por. Szacki 2012: 325–328), modna i wpływowa na przełomie wieków koncepcja, akcentująca zatraćanie przez jednostki moralnej busoli, gdy stają się częścią tłumu (masy). Demokracja – utożsamiana z masowymi zachowaniami – staje się tym samym niebezpieczna, gdyż prowadzi do uwiądnięcia tradycyjnej moralności i norm, jakimi kierują się jednostki działające samodzielnie lub w małych grupach, a wzmacnia zachowania tłumne, oparte na popędach, nieuświadomianych instynktach i wierzeniach. Stąd powtarzające się inwektywy: masa, tłum, motłoch, barbarzyńcy itp. Ortega y Gasset widział wkraczający na arenę publiczną lud jako przejaw hiperdemokracji, jako bezczelnych uzurpatorów. „Masa miazdzy na swojej drodze wszystko to, co jest inne, indywidualne, szczególne i wybrane” (1982: 13). I dodawał: „Dla chwili obecnej charakterystyczne jest to, że umysły przeciętne i banalne, wiedząc o swojej przeciętności i banalności, mają czelność domagać się prawa do bycia przeciętnymi i banalnymi, i do narzucania tych cech wszystkim innym” (1982: 13).

Nie sposób nie widzieć w tym wszystkim lęku klas uprzywilejowanych i „oświeconych”, nie tylko reakcjonistów i konserwatystów, lecz także liberalnych i progresywnych elit kulturowo-intelektualnych⁷, załamywaniem się starego porządku i natarciem społeczeństwa masowego. Trzeba było kilku dekad, by ten obraz zaczął się zmieniać.

Nie wchodząc w szczegółowe aspekty ewolucji poglądów na temat cech mas i ich relacji z elitami, bez wątpienia elityzm modyfikował swój punkt widzenia, dostrzegając – powoli – pozytywne strony upolitycznienia ludu. Niemniej Parry ma rację, sumując stanowisko klasyków w następujący sposób:

Wrażenie, że demokratyczna większość sprawuje kontrolę nad mniejszością, jest zwodnicze. Mniejszość jest w stanie zmanipulować proces wyborczy na swoją korzyść na wiele sposobów, poczynając od zwykłej przemocy, poprzez przekupstwo lub zręczną propagandę, a na doborze kandydatów kończąc. Suwerenny elektorat ‘wybierze’ swoich liderów spośród tych, którzy są akceptowani przez elitę (Parry 1969: 31).

Pogląd ten zasadniczo zachowuje aktualność również dziś, choć prawie wszystko od czasów klasyków się zmieniło, a stosunki między elitami a masami są bardziej złożone i subtelniejsze niż w przeszłości. Zmieniła się także demokracja. Demokracja będąca przedmiotem krytyki klasyków tylko powierzchownie podobna była do dzisiejszej. W znacznym stopniu utożsamiano ją z wyborami, które nie miały jeszcze uniwersalnego charakteru. Prawa wyborcze przysługiwały wybranym segmentom ludu: z reguły tylko mężczyznom powyżej 21, 25 lub nawet 30 lat, z reguły o odpowiednim statusie wykształcenia i/ lub majątkowym. Tym samym „rządy ludu”, których tak wielu się obawiało i je potępiało, to w ostatnich dekadach XIX i pierwszych XX wieku w ówczesnych wątych demokracjach raczej zmitologizowany straszak niż rzeczywistość⁸.

Zostawiając historyczny kontekst na boku, przesunmy się w czasie o sto lat, do przełomu XX i XXI wieku, by pokazać, jak demokratyczny elityzm widzi relacje elita – masy. Jak wiadomo, ogólne jego stanowisko jest takie, że w demokracjach elity dysponują znaczną autonomią: ich działania i decyzje nie są bezpośrednio zależne od zachowań mas. Nie oznacza to wszakże pełnej niezależności. Przeciwnie, elity pośrednio są limitowane i kontrolowane przez masy, gdyż uprawnienia władcze uzyskują na drodze wolnych, uczciwych, cyklicznych i powszechnych wyborów, co oznacza, że zabiegając o poparcie mas, nie mogą przeciwstawiać się ich silnie ugruntowanym orientacjom wartościującym. Relacje elita – masy są niesymetryczne, lecz nie są jednostronne. Nadto, ogranicznik

⁷ Zarówno Pareto, jak i Michels byli reprezentantami klas wyższych, a Mosca, pochodzący ze skromnej sycylijskiej rodziny, osiągnął najwyższe pozycje akademickie i polityczne.

⁸ Należy zastrzec, że ówczesne rewolucyjne wrzenie w Europie, a zwłaszcza rewolucja bolszewicka i jej następstwa, silnie i skutecznie wzmacniały pejoratywne postrzeganie rządów ludu.

swobody elit tkwi w instytucjonalnej infrastrukturze demokracji. Elity są „więźniami” demokratycznych instytucji i procedur, które narzucają reguły postępowania eliminujące praktycznie samowolę rządzących (co nie znaczy, że nie podejmują takich prób; por. np. Wasilewski 2010). Ten generalny punkt widzenia wymaga bliższego rozpatrzenia, gdyż kryje cały wachlarz komplikacji.

Zacznijmy od tego, że demokratyczny elityzm stoi na gruncie demokracji reprezentatywnej. Jest wiele typologii (modeli) systemów demokratycznych. Nie miejsce tu na ich rozpatrywanie. Powiedzmy tylko ogólnie, że demokratyczny elityzm we współczesnej odsłonie nie rozpatruje modeli utożsamianych z demokracją bezpośrednią czy deliberacyjną, uważając je za nieadekwatne w odniesieniu do złożonych, licznych, heterogenicznych i zglobalizowanych społeczeństw. Jak mówi Jens Borchert: „Idea suwerenności ludu musi być podporządkowana – ‘poświęcona’ – czysto reprezentatywnemu systemowi, w którym uczestnictwo obywateli jest w zasadzie ograniczone do okresowego aktu wyborczego” (2010: 25). Demokratyczny elityzm koncentruje uwagę na *well-institutionalized democracies*, gdyż zapewne tylko w odniesieniu do nich – jak piszą Heinrich Best i Higley (2010: 6) – jest sensowne posłużenie się tym paradygmatem⁹.

W konsekwencji, analiza relacji elita – masy prowadzi się w znacznej mierze do reprezentacji politycznej¹⁰ i związanych z nią kwestii wrażliwości reprezentujących na preferencje reprezentowanych (*responsiveness*) oraz rozliczalności (*accountability*) elit. Tym samym, demokratyczny elityzm staje się z jednej strony elementem składowym ogólnej teorii elit, z drugiej ogólnej teorii demokracji.

Zasadniczym modelem reprezentacji politycznej w demokratycznym elityzmie jest mąż zaufania (*trustee*). Agenci, czyli reprezentanci, starają się rozpoznać preferencje swoich mocodawców (czyli obywateli) i brać je pod uwagę, lecz samodzielnie definiują, co jest najkorzystniejsze dla mas i postępują zgodnie z tymi definicjami. Głównym elementem kontroli mas nad rządzącymi staje się w tej sytuacji rozliczalność¹¹, czyli potwierdzenie w wyborach mandatu rządzących do sprawowania władzy lub ich odwołanie. W znacznej mierze wybory

⁹ Takich dobrze zinstytucjonalizowanych demokracji jest niewiele; autorzy doliczyli się ich (na podstawie *Freedom House* 2007) zaledwie 29. Dodajmy, że eliminują oni ze swoich rozważań mikropaństwa, czyniąc operacyjnym kryterium 1 milion mieszkańców.

¹⁰ Literaturę na temat reprezentacji politycznej można mierzyć w dziesiątkach metrów zajmowanych na bibliotecznych półkach. Nie ma tu miejsca na szczegółowe analizy. Konkluzja trójki uznanych autorów niech posłuży za jej podsumowanie: „Rozumienie reprezentacji politycznej jest notorycznie podważane. Poza poglądem, że reprezentowanie oznacza działanie w interesie reprezentowanych, nie ma chyba niczego więcej, co teoretycy by zgodnie akceptowali” (Manin, Przeworski, Stokes 1999: 2).

¹¹ Czyli relacja między rezultatami działania elit a sankcjami nałożonymi przez wyborców (Manin, Przeworski, Stokes 1999: 10).

stają się mechanizmem negatywnym, narzędziem pozwalającym „pozbyć się drani” (*throw the rascals out*).

Panuje też zasadnicza (lecz nie powszechna) zgoda¹², co do roli *responsiveness* i *accountability*. Uwzględnianie przez reprezentantów żądań reprezentowanych staje się coraz bardziej problematyczne, nawet gdy założymy maksymalną spolegliwość i dobrą wolę elit. Decyduje o tym szereg czynników, tak subiektywnych jak obiektywnych, częściowo wzajemnie niezależnych. Oto niektóre z nich.

Skomplikowanie współczesnego świata i postępująca specjalizacja powodują, że wyborcy nie mają wystarczającej wiedzy i doświadczenia, by kompetentnie oceniać programy polityczne i ich realizacje (Best, Vogel 2018). Nie chodzi tu już (jak często w okresie klasycznym) o odmawianie masom podstawowych walorów intelektualnych czy moralnych, lecz o prostą konstatację, że złożony świat niełatwo poddaje się zdroworozsądkowym sądom: wymagają one wiedzy wykraczającej poza standardowy poziom, z reguły wiedzy specjalistycznej. W warstwie normatywnej upowszechnia się przekonanie, wynikające z doświadczeń ludzi, że jest coraz więcej dziedzin, gdzie ich kompetencje się kończą. Odwołując się do banalnego przykładu: kierowcy nauczyli się, że nie ma sensu samodzielnie zabierać się do naprawy najeżonego elektroniką nowoczesnego samochodu, tylko należy to powierzyć specjalistycznemu warsztatowi. Podobnie z polityką, tak „dużą”, jak „małą”: obywatele na ogół nie chcą wgłębiać się w jej niuanse, poświęcać czas na studiowanie i porównywanie programów politycznych, rozważać ich konsekwencje, śledzić szczegóły politycznych konfrontacji i kompromisów. Mają swoje troski i problemy: zawodowe, rodzinno-wychowawcze, materialne, towarzyskie i inne, które absorbują czas i uwagę. O polityce mało wiedzą i mało ich ona interesuje (Jakubowska 2004; Cześnik, Wenzel 2018; Jasiewicz-Betkiewicz i in. 2017): chcą być sprawnie rządzeni, tak w skali kraju, jak lokalnie. To mają zapewnić uprawnieni przez suwerena przedstawiciele, a gdy się nie sprawdzają, to przestajemy korzystać z ich usług, tak samo jak z usług nierzetelnego mechanika.

Podobny nurt argumentów akcentuje rolę czynników egzogennych, warunkujących działania elit politycznych. Ich sprawczość i skuteczność w coraz silniejszym stopniu leży na zewnątrz pola ich oddziaływania. Wyznaczana jest przez splot działań czynników wewnętrznych, niekoniecznie łatwo poddających się kontroli, lecz coraz silniej także czynników zewnętrznych: globalnych i ponadnarodowych koncernów oraz instytucji, takich jak – przykładowo – Unia Europejska, Międzynarodowy Fundusz Walutowy czy Bank Światowy, na które elity krajowe (może z wyjątkiem dwóch–trzech supermocarstw) nie mają wpływu.

¹² Demokratyczny elityzm nie jest monolitem; mamy na jego gruncie zróżnicowane opinie, o czym świadczą choćby tytuły publikacji Borcherta (2010) i Körösényiego (2010).

Jednocześnie, elita zdobywająca władzę nie wchodzi na puste pole. Przeciwnie, jest ono „zewnętrzne” w tym sensie, że pokryte jest pozostałościami poprzedników, co z reguły w silnym stopniu determinuje i ogranicza działania aktualnej ekipy. Musi ona – w większym lub mniejszym stopniu – respektować zobowiązania przyjęte wcześniej. Wszystko to skłania do porzucenia prostego modelu relacji między reprezentantami a reprezentowanymi, charakterystycznego dla *party democracy*, który ujmował je bezpośrednio: obywatele (mocodawcy) agregują i „wysyłają” do systemu politycznego (do elit, czyli agentów) swoje postulaty, a elity je przyjmują, modyfikują lub odrzucają. Taki model jest nieuprawniony, mówi Peter Mair (2009) i inni (por. Katz, Mair 2018; Conti, Hutter, Nanou 2018; Rahat, Kenig 2018), bo ignoruje rolę pośrednika, jaką w demokracji partyjnej pełniły partie polityczne (*cleavage parties*), zbierające i agregujące (z uwzględnieniem swoich interesów) postulaty mas. W efekcie, nawet przed półwiekiem i wcześniej, relacja bynajmniej nie była dwustronna (elita – masy), lecz trójstronna (masy – partie – elita). Dzisiaj model ten dodatkowo się komplikuje, gdyż nastąpiły zmiany we wszystkich jego składnikach i doszedł nowy, potężny aktor, wspomniane wyżej ponadnarodowe instytucje i koncerny. Partie straciły wiodącą rolę i poszukują sposobów na odnalezienie się w nowej sytuacji. Czy ją odnajdą i jak wkomponują się w wieloczynnikowy układ, pozostaje pytaniem otwartym. Nie ulega natomiast wątpliwości rola nowego aktora, czyli instytucji globalnego świata. Wyznaczają one warunki brzegowe dla pola suwerennych działań elit krajowych, o czym masy mają mgliste pojęcie i raczej nie są w stanie wbudować tego czynnika w swoje oceny działań rządu.

Efekt jest taki, że krajowe elity polityczne mają ograniczoną możliwość rozpoznania i wpływania na czynniki egzogenne, a praktycznie całkowicie niedostępne są one masom. Tym samym, mówią demokratyczni elityści, wspierani przez licznych teoretyków demokracji (np. Manin, Przeworski, Stokes 1999a; Mair 2009; Katz, Mair 2018), wątpliwe się staje, czy masy są w stanie rozpoznać swoje interesy i czy mają solidny grunt do rozliczania elit za ich działania, które – na co wskazywano wyżej – mogą być w znacznym stopniu determinowane okolicznościami zewnętrznymi. W rezultacie może być tak (i z pewnością w wielu przypadkach jest), że „wyrzuciliśmy nie tych drani, co trzeba”: w miejsce zdymisjonowanej ekipy powołaliśmy jeszcze gorszą.

Model reprezentacji politycznej typowy dla demokracji partyjnej, gdzie mocodawca wskazywał agentów mających realizować polityki leżące w jego interesie, przeminął. Obraz reprezentacji politycznej, wrażliwości elit i ich rozliczalności, całokształt stosunków między elitami a obywatelami, w ostatnich dekadach uległ istotnej komplikacji. Higley (2010: 88) tak to syntetyzuje:

Z jednej strony, przesunięcie wielu decyzji z poziomu narodowego na międzynarodowy osłabia obywatelski nadzór i czyni politykę krajowych grup nacisku mniej wpływową.

[...] globalizacja sprawia, że elity są bardziej niedostępne, a ich decyzje mniej jasne. [...] Z drugiej strony wszakże wzrasta niezdolność elit do kontrolowania krajowych wyborców i mas. Złożoność i wzajemna zależność decyzji podejmowanych na ponadnarodowych forach prowadzą do polityk, które są sprzeczne z oczekiwaniami wyborców. Decyzje te wywołują gorycz i podejrzania kierowane ku elitom, które stają się celem silnych ruchów populistycznych.

Przeważać zaczyna model autoryzacji (Manin 1997; Przeworski 1999; Körösenyi 2010) lub *accountability* (Manin, Przeworski, Stokes 1999a). Wyborcy uprawniają daną elitę do sprawowania władzy na podstawie nowych kryteriów (patrz niżej) i skupiają swoją uwagę na finalnym aspekcie demokratycznej kontroli, czyli na rozliczalności. W uproszczonej wersji cykl myślenia wyborców jest taki: „nie ogarniam wszystkich niuansów polityki i konkurencji wyborczej; wydaje mi się, wykorzystując medialną aktywność i wizerunek, że najlepiej sprawdzi się ekipa lidera X, dlatego będę na nią głosował”.

Demokratyczny elityzm i teorie reprezentatywnej demokracji wyrażają dziś zbliżony, a być może jednaki pogląd na rolę elit i ich usytuowanie wobec obywateli. Jens Borchert nie ma w tej kwestii wątpliwości (2010: 33):

Reprezentatywna demokracja jest niemal powszechnie akceptowana nie tylko jako jedyna możliwa, ale także jako najlepsza forma rządu, a autonomia elit jest uważana za warunek konieczny racjonalnego uprawiania polityki. Biorąc to pod uwagę, demokratyczny elityzm żyje i ma się dobrze; wsiąknął nawet w te współczesne teorie demokracji, które początkowo stawiały sobie za cel wzmocnienie obywatelskiej partycypacji. A co z ludźmi?

No właśnie: „a co z ludźmi”? Borchert i tu nie ma wątpliwości: „O ile teorie demokracji zawarły pokój z demokratycznym elityzmem, to obywatele jakoś nie” (2010: 33). Obywatele, przynajmniej ta ich część, która nie jest bierna politycznie, mają ograniczone możliwości kontaktowania się z elitami. Splot różnorodnych czynników – obiektywnych i subiektywnych – powoduje, że responsywność traci na znaczeniu. Głos ludu jest słabiej słyszalny, bo stracił wiele z dotychczasowych kanałów artykulacji i rozproszył w zdywersyfikowanej strukturze społecznej. Nadto, jest w pewnym stopniu kształtowany przez elity, które urabiają opinię publiczną i kierują w pożądanym przez siebie kierunku (Best, Vogel 2018; Best, Hoffmann-Lange 2018; patrz niżej). Podążanie za żądaniami mas nie gwarantuje sukcesu wyborczego. Głos obywatela w dniu wyborów jest determinowany całą gamą czynników; uwzględnianie oczekiwań *demos* jest tylko jednym z nich. Nie zawsze ci, którzy deklarują silne przywiązanie do postulatów mas, wygrywają wybory.

Swoją rolę odgrywa tu także profesjonalizacja polityki. Zdecydowana większość elity politycznej „żyje z polityki”, jest to ich zawód i podstawowe źródło utrzymania. Porażka polityczna to dla nich coś więcej niż wypadnięcie

z politycznej gry. Może to oznaczać wypadnięcie z zawodu, czyli staje się kwestią być albo nie być. Aktywni obywatele, patrzący zawodowym politykom na ręce, monitorujący skrupulatnie ich działania i wysuwający żądania, to zagrożenie, mogące skutkować pozbawieniem środków do życia (Borchert 2010: 35).

Częściowo rolę partii politycznych, jako zinstytucjonalizowanych kanałów artykulacji interesów mas, przejęły organizacje społeczeństwa obywatelskiego. Lecz zapewne w jeszcze silniejszym stopniu przejęły ją rozmaite ugrupowania i ruchy populistyczne, które weszły w miejsce zwolnione przez klasyczne instytucje reprezentacji politycznej, grają na antyelitarnych sentymentach ludu i przejmują kwestie, nierzadko niszowe, które zignorowały (lub których nie rozpoznały) partie polityczne. To jest jedna z najważniejszych przyczyn zmian w procesach reprezentacji politycznej i zarazem populistycznego trendu obserwowanego w ostatnich dekadach. Prowadzi nas do kolejnego problemu, wspólnego dla teorii demokracji i demokratycznego elityzmu, czyli demokracji widowni (Manin 1997) lub demokracji liderów (Pakulski, Körösényi 2012).

Demokracja liderów

Od czasów Margaret Thacher i Ronalda Reagana (koniec lat siedemdziesiątych i lata osiemdziesiąte XX wieku), wzór silnego i skutecznego demokratycznego przywódcy upowszechnił się w demokratycznym świecie, przyciągając licznych naśladowców. Zbiegło się to z przekształceniami strukturalnymi i ich politycznymi konsekwencjami, i prowadziło do personalizacji polityki. Zarazem towarzyszył temu bezprecedensowy rozkwit cyfrowych mediów. Cały ten konglomerat czynników spowodował, że demokracja, jaką znamy od mniej więcej połowy XX wieku, zaczęła ewoluować w nowych kierunkach, a zapoczątkowany wówczas proces trwa nadal i nie jest jasne, do jakiego finału doprowadzi.

Jako jeden z pierwszych te nowe zjawiska próbował teoretycznie ująć Bernard Manin (1997). W książce *The Principles of Democratic Government* wprowadza pojęcie demokracji widowni (*audience democracy*). Nazwa akcentuje wiodącą rolę *demos* (metafora widowni lub publiczności), lecz czynnik sprawczy zmian widzi Manin głównie w elitach, reagujących na wspomniane wyżej zmiany. Podobnie jest w późniejszej książce Jana Pakulskiego i Andrása Körösényiego *Demokracja liderów*, której tytuł bezpośrednio akcentuje wiodącą rolę elit. Te dwa pojęcia różnią się wprawdzie niuansami, lecz zasadniczo odnoszą do tego samego zjawiska, dlatego będą używane zamiennie.

Punktem wyjścia rozumowania Manina jest malejące od lat siedemdziesiątych XX wieku znaczenie podziałów klasowych i kulturowych dla wyjaśniania zachowań politycznych mas. Jednocześnie zglobalizowany świat narzuca rządzącym nowe wyzwania, zmusza do szybkich i ryzykownych decyzji, poszerza

zakres ich odpowiedzialności. Trudno jest formułować konkretne programy politycznych działań, bo za chwile mogą okazać się nieaktualne. Coraz silniejszą rolę w takiej sytuacji odgrywają cechy personalne liderów, eksponowane przez wkraczające w cyfrowy etap wszędobylskie media¹³. Medialna komunikacja przywódców z masami, będąca odpowiednikiem spotkań *tête-à-tête*, wypiera komunikację zapośredniczoną przez partie polityczne. Nie znaczy to, że partie są niepotrzebne, zmieniają się jednak ich zadania: działają raczej w kulisach niż na proscenium. Manin tak to ujmuje (1997: 219):

Partie nadal pełnią centralną rolę. Zapewniają ważne zasoby, takie jak sieci kontaktów i wpływów, zdolność pozyskiwania funduszy, ochotniczą pracę aktywistów. Lecz w coraz większym stopniu stają się instrumentem służącym liderowi.

Przesuwanie się środka ciężkości od partii ku mediom oznacza spadek znaczenia partyjnych *bossów* i wzrost znaczenia ekspertów medialnych. Jeżeli o powodzeniu kampanii wyborczych w coraz większym stopniu decyduje wizerunek liderów, emocjonalność, a nie racjonalność, to ktoś tę emocjonalność musi ukierunkować i o ten wizerunek zadbać. Istotne są oczywiście osobiste cechy przywódców – charyzma, elokwencja, pewność siebie, dobry wygląd czy zdolność riposty – lecz to nie wystarczy: trzeba to wszystko medialnie „ubrać” i medialnie „sprzedać”. Polityk kreowany jest na wzór gwiazdy kultury popularnej i często staje się – *nolens volens* – celebrytą. Stąd powszechnie akceptowana teza o kluczowej roli specjalistów od mediów i wizerunku. Ich wysiłki nakierowane są na to, by polityczny przywódca stał się nam bliski i znany, by zawiązała się między nami poufałość, więź emocjonalna, poczucie, że jest on/ona „jednym/jedną z nas”, a najlepiej, byśmy go/ją po prostu pokochali. Przekłada się to na zaufanie, a w efekcie na wyborcze poparcie (Pakulski, Körösényi 2012: 65).

Praktycznie wszyscy przywoływani tu autorzy, tak spod znaku demokratycznego elityzmu jak teorii demokracji, wskazują na zmiany w sposobach mobilizacji wyborców. W demokracji partyjnej standardem była rywalizacja na programy. Partie polityczne (z reguły osadzone po różnych stronach klasowej, etnicznej, kulturowej czy religijnej linii podziałów) mobilizowały zwolenników, lansując projekty polityk publicznych, które zamierzają realizować po wyborczym sukcesie. Walka toczyła się w znacznej mierze na płaszczyźnie „mój program *versus* twój program”, a kandydaci nie musieli być osobiście znani

¹³ W końcu XX wieku, gdy Manin pisał swą książkę, cyfrowe media nie były jeszcze tak rozbudowane jak dzisiaj. Mediatyzacja polityki, zapoczątkowana telewizyjną debatą Nixon – Kennedy i akcentowana przez Manina blisko 40 lat później, znajduje się obecnie w nieporównanie bardziej zaawansowanej fazie, co skłania niektórych komentatorów do mówienia o *celebrity politics*, *Twitter democracy* i *Twitter populism* (por. Street 2019).

wyborcom. Byli nosicielami ideologii i polityk publicznych, za którymi stała ich partia. Dzisiaj – w uproszczeniu – to przeszłość. Walka toczy się głównie między liderami-celebrytami: kto zgromadzi większą widownię, kto skuteczniej przykuje uwagę publiczności i pozyska jej zaufanie, kto okaże się większą polityczną gwiazdą. Mój wizerunek *versus* twój wizerunek. Programy polityczne schodzą na dalszy plan.

Autorzy *Toward Leader Democracy* zgrabnie ujmują to w prawidłowość akcentującą symbiozę trzech wiodących aktorów dzisiejszej polityki: przywódców, mediów i politycznej widowni (Pakulski, Körösényi 2012: 55). Głodne *newsów* media natrafiają na zabiegających o rozgłos liderów i na łaknących spektaklu, wyczulonych na wizerunek wyborców. Wszystkie trzy strony tej relacji dostają to, czego chcą: wzrost nakładów, oglądalności lub klikalności po stronie mediów, rozpoznawalność i popularność po stronie liderów i widowisko po stronie politycznej publiczności. W takim układzie obywatel coraz rzadziej staje się świadomym, racjonalnym wyborcą, a coraz częściej konsumentem wizerunku, dokonującym politycznych wyborów pod wpływem impulsu. Wybory stają się popkulturowym spektaklem, rozgrywką toczoną na oczach milionów w systematycznie poszerzanej, wirtualnej i realnej, przestrzeni medialnej. Widownia – jak na koncertach gwiazd – kreuje i namaszcza swoich idoli, którzy przechodzą do kolejnych etapów polityczno-rozrywkowej (*infotainment*) gry. Nierzadko prowadzi to do *celebrity politics*, gdy gwiazda przekuwa swój celebrycki status w zasób polityczny (np. Donald Trump, Arnold Schwarzenegger) lub gdy polityczny kandydat celowo odwołuje się do celebryckich technik, by zbudować swój gwiazdorski wizerunek (por. West, Orman 2003; Wheeler 2013; Street 2019).

Uogólniając ten wątek, odwołajmy się do diagnozy Pakulskiego i Körösényiego (2012: 62):

Aspiranci do polityki wcześniej uczą się dbałości o media, przekonującej retoryki i autoprezentacji, umiejętnego budowania wyborczo atrakcyjnego wizerunku. Z drugiej strony, atrakcyjne wizerunki liderów, zwłaszcza w połączeniu z talentami oratorskimi i sceniczną prezentacją, stają się pociągające dla masowego wyborcy, uwolnionego w ten sposób nie tylko od partyjnych lojalności i ideologicznych trosk, lecz także od konieczności czytania, rozumienia, interpretowania, stawiania pytań i analizowania. [...] Uwiedzenie czy też zwabienie masowego wyborcy jest bardziej efektywne niż przekonanie go.

To trafny wniosek, choć niezbyt chwalebny dla wyborców. Należy postawić jednak pytanie, dlaczego wyborcy tracą obywatelskie cechy, a nabierają cech zauroczonego fana? Dlaczego znaczna ich część podąża drogą wyznaczaną przez demokrację widowni? Dlaczego wyborca autoryzuje do sprawowania władzy silnych liderów i politycznych celebrytów, którzy nierzadko nie wykazali się jeszcze politycznymi osiągnięciami i nie mają na tym polu doświadczenia?

Byłoby zbyt dużym uproszczeniem tłumaczenie wszystkiego wizerunkowymi sztuczkami i uwodzeniem wyborców.

Polityczne mechanizmy tego trendu są głębsze i wiążą się z ośrodkiem skupienia elit, reprezentacją i responsywnością polityczną. W demokracji partyjnej elita była skupiona wokół partii i jej programu, który był zapowiedzią działań w sferze polityk publicznych. W demokracji liderów ośrodkiem skupienia jest lider (jego charyzma, osobowość, zamierzenia) i jego najbliższe zaplecze, a partia polityczna pełni funkcję wspierającą i wykonawczą. Sposób artykułowania oczekiwań wyborców typowy dla demokracji partyjnej, czyli z dołu do góry, od mas, poprzez partie, do centralnego systemu politycznego, w znacznym stopniu się wyczerpał. Teraz przebiega odwrotnie. Jak jest realizowany? Elity, a zwłaszcza silni liderzy, na podstawie opinii ekspertów i *spin-doktorów* wybierają spośród istniejących podziałów i konfliktów społecznych te, które ich zdaniem przyniosą polityczne (wyborcze) profity, a niekoniecznie te, które są najistotniejsze społecznie w krótkofalowej czy długofalowej perspektywie. Nagłaśniają je i poddają „obróbce” w medialno-politycznych kampaniach. W ten sposób formują i mobilizują wokół danej kwestii opinię publiczną, co jest tym skuteczniejsze, im liczniejsza jest zbiorowość wielbicieli i adoratorów danego lidera. Podobnie jak fani popkulturowej gwiazdy powielają jej/jego styl, stroje, dietę czy *hobbies*, tak fani politycznej gwiazdy patrzą na świat jego/jej oczyma. W rezultacie, uwzględnianie przez elity żądań wyborców (responsywność) sprowadza się do pozytywnego reagowania na te kwestie, które zostały przez elity wykreowane i w znacznej mierze opinii publicznej narzucone. Reprezentacja polityczna, czyli relacja między interesami mas a efektami politycznych działań rządzących traci wówczas klasyczne znaczenie, gdyż agenci realizują te interesy mocodawców, które sami wydobyli, zdefiniowali i upowszechnili. Reprezentacja polityczna staje się reaktywna (Mair 2009): wyborcy-fani reagują na bodźce wysyłane przez elity, a coraz mniej zdolni są (i mają ku temu mniej narzędzi) do wyrażania własnych postulatów, co było typowe dla modelu reprezentacji ekspresyjnej w demokracji partyjnej.

Inaczej ujmując fenomen demokracji widowni lub demokracji liderów, warstwa wizerunkowo-medialno-celebrycka zbudowana jest na fundamencie społecznych podziałów i konfliktów. Niekiedy jawnych i widocznych na powierzchni, niekiedy ukrytych i znajdujących się w głębi, lecz realnie tkwiących w tkance społecznej. Dopiero synergia tych dwóch czynników – medialnie uformowanego wizerunku i eksploatacji społecznych konfliktów – daje efekt końcowy. Zwolennicy politycznego lidera (niekiedy zarazem celebryty) otrzymują nie tylko pociągający wizerunek osobowościowy, lecz także klarowne kryteria różnicujące, na których mogą się umiejscawiać (gdzie jesteśmy my) i pozycjonować swoich oponentów (gdzie są oni). W ten sposób dostajemy to, czego widownia oczekuje: jest nasz człowiek, który jasno mówi, że jest za tym, za czym

i my jesteśmy, i przeciwko temu, co także nam się nie podoba. Jest kwestią empiryczną, czy wskazywane podziały są kluczowe dla dobrostanu społeczeństwa, czy raczej są odkurzonymi resentymentami.

Należy z mocą podkreślić, na co zgodnie wskazują demokratyczni elityści i teoretycy demokracji reprezentatywnej, że elity nie mają swobody we wskazywaniu i „obrabianiu” społecznych podziałów. Muszą odwoływać się do takich dyferencjacji, które choćby w uśpieniu, jednak w społecznym podglebiu występują. Zbyt daleko posunięta kreacja podziałów/konfliktów, niezgodna lub sprzeczna z sentymentami mas, to przepis na wyborczą klęskę. W tym sensie autonomia elit jest ograniczana i kontrolowana przez masy.

Kolejne pytanie, tu tylko sygnalizowane, dotyczy kwestii, czy demokracja liderów tworzy nową instytucjonalną tkankę reprezentatywnej demokracji, czy adaptuje się do istniejącej infrastruktury. Skupienie politycznych zadań w rękach lidera w dobie globalizacji i szybkiego reagowania, być może pożądane – jak wskazują niektórzy z przywoływanych autorów – musi być wsparte odpowiednim zapleczem, argumentują Pakulski i Körösényi. Przesuwanie się władczego centrum ku przywódcy prowadzi zwykle do formowania się wewnętrznych kręgów władzy, a w skrajnych przypadkach – zespołu dworzan stanowiących drugą wodza. Ten zespół bliskich doradców i wykonawców lidera może wpisywać się w strukturę systemu lub wymagać utworzenia nowych struktur. W systemach prezydenckich jest to bardziej naturalne, w systemach parlamentarno-gabinetowych będzie zazwyczaj wymagało modyfikacji polegających na zinstytucjonalizowaniu centrum władzy w pewnym przynajmniej stopniu zewnętrznego wobec dotychczasowego układu. W każdym wypadku oznacza to relatywny spadek roli partyjnych *bossów*, legislatury, służby cywilnej i gabinetu jako całości i koncentrację władzy w bezpośrednim otoczeniu lidera (Pakulski, Körösényi 2012: 74–79). Czy wzmacnia to, czy osłabia struktury reprezentatywnej demokracji? Czy demokracja liderów jest zagrożeniem dla demokracji, zaproszeniem do autorytaryzmu i populizmu?

Autorzy *Toward Leader Democracy* zdecydowanie bronią swojej koncepcji, powtarzają, że *leader democracy belongs to democratic family* (Pakulski, Körösényi 2012: 7) i podkreślają, bazując na myśli Maksa Webera i Josepha Schumpetera, że demokracja liderów jest równie konkurencyjnym sposobem wyłaniania rządzących jak wszystkie inne jej formy. Główny nurt ich argumentów odwołuje się do trwałości demokratycznych instytucji i zależności elit od wyborczego werdyktu wyborców. Silni przywódcy, utrzymują autorzy, jak wszyscy demokratyczni politycy, poruszają się w nieprzekraczalnym kręgu wyznaczonym przez demokratyczne pryncypia, są osadzeni we wspólnotach, partiach, grupach interesów i ruchach społecznych; ogólnie – w świecie, który zbudowany jest wedle zasady, że *democracy is the only game in town*. Jest to teza zgodna z „tranzytologią” i demokratycznym elityzmem, gdzie akcentuje się

wiodącą i autonomiczną rolę elit w konstruowaniu demokratycznego systemu w okresie *transition* (kryzysu), i stabilność demokratycznej budowli po przejściu do demokracji i jej skonsolidowaniu. Elity są projektantami i budowniczymi instytucji, lecz po ukończeniu budowli są lokatorami, którzy nie mogą zmieniać konstrukcyjnej struktury, co najwyżej dokonywać aranżacyjnych zmian w obrębie swojego apartamentu.

Teza ta – jak się wydaje – wymaga ponownego rozpatrzenia. Już po ukazaniu się książki Pakulskiego i Körösényiego (2012) nasiliły się bowiem działania silnych demokratycznych liderów (np. w USA, w Turcji, w Polsce czy na Węgrzech), zmierzające do przestawienia w budynku demokracji ścian nośnych, nie tylko ścianek działowych. Tendencja ta była sygnalizowana także wcześniej (np. Borchert 2010), lecz bez wątpienia przyspieszyła w ostatnich latach. Trend ten wpisuje się w ogólniejsze zagadnienie jakości i kryzysu demokracji, podnoszone od dawna, wysuwające się wszakże na czoło w ostatnim czasie. Nie miejsce tu na włączenie się do tych rozważań. Warto jedynie zaznaczyć, że tak demokracja widowni, jak demokracja liderów mogą sprzyjać niepożądanym kierunkom ewoluowania reprezentatywnych demokracji. Należy zgodzić się Pakulskim i Körösényim, że koncepcje te wchodzą w skład demokratycznej rodziny. Niemniej, osłabiają obywatelskość, a wzmacniają głosowanie impulsywne. Plasują się blisko autorytaryzmu, blisko populizmu (zwłaszcza w wersji *celebrity politics*) i poddają krytycznemu testowi trwałość demokratycznej infrastruktury, narażonej na ademokratyczne modyfikacje ze strony silnych liderów, poszukujących dla siebie lepszej struktury politycznych szans. Co może – choć nie musi – skłaniać do zamazywania granicy między demokracją a niedemokracją. Dokąd nas to zaprowadzi?

Wnioski

Kontynuacja rozważań nad demokratycznym elityzmem pokazuje klarownie, że wtapiają się one w teorię reprezentatywnej demokracji. Uwidocznia to znamiennej ewolucję teorii elit, która u zarania traktowana była jako antydemokratyczna, a dzisiaj – w wersji tu prezentowanej – stała się dopełnieniem teorii reprezentatywnej demokracji, która włączyła do swego korpusu główne tezy współczesnego elityzmu. Dotyczą one niezbędności elit w demokracjach i ich względnej autonomii, przy równoległej zależności od mas, realizującej się głównie przez zabieganie o głosy obywateli i rozliczanie elit w akcie wyborczym.

Tym samym, w odniesieniu do systemów demokratycznych (bo niedemokratycznymi tu się nie zajmujemy), w znacznej mierze zniesiony zostaje klasyczny dylemat: rządy ludu czy rządy elit. Władzę sprawują elity, podlegające wszakże cyklicznej kontroli mas. Skuteczność tej kontroli jest zmienna, zależna tak od

instytucjonalnych rozwiązań w ramach demokracji reprezentatywnej, manipulatorskich działań elit, jak orientacji wartościujących i postaw obywateli.

Prezentowane w tekście analizy i poglądy badaczy, siłą rzeczy dość wyrwkowo, mają wspólny mianownik. W przeważającej mierze jest to stanowisko, że współczesne systemy społeczno-polityczne i ich zmiany, w tym reprezentatywne demokracje i procesy na nie się składające (reprezentacja polityczna, responsywność, rozliczalność i autonomia elit, mobilizowanie mas, ich zachowania i preferencje itd.) podlegają ewolucji, będącej reakcją na dynamikę dzisiejszego świata. Wyznacza ją złożony zespół zmiennych opisujących makrospołeczne, makroekonomiczne i makropolityczne uwarunkowania, egzogenne wobec danego systemu (kraju) i równie złożony zespół zmiennych endogennych, opisujących krajową strukturę społeczną i polityczną. Tworzy to skomplikowany układ uwarunkowań, w którym ani elity, ani masy nie odgrywają samodzielnej roli. Pozostajemy w wielowymiarowym interakcyjnym układzie, którego dynamika może być skierowana w trudnym do przewidzenia kierunku. Prowadzi to dość zgodnie przywoływanych autorów do wyważonych i umiarkowanych opinii; powstrzymywania się od alarmistycznych tonów, wieszczących koniec demokracji. Dominuje wśród nich opinia – historycznie uzasadniona – że demokratyczne standardy i procedury nie są *constans*, że dostosowują się – z opóźnieniem i często na drodze prób i błędów – do realnych uwarunkowań. Ogólnie wyrażają pogląd, że z taką dostosowawczą fazą, która być może okaże się punktem zwrotnym reprezentatywnej demokracji, mamy do czynienia w końcu drugiej dekady XXI wieku. Dodajmy na koniec, że niespodziewaną i być może kluczową determinantą okaże się pandemia COVID-19, która może przekreślić zarysowane wyżej prawidłowości. Rozpatrzenie wpływu i konsekwencji tego nowego czynnika to kolejne zadanie badaczy demokracji i elit.

Bibliografia

- Best, Heinrich, John Higley. 2010. Introduction: Democratic Elitism Reappraised. In: H. Best, J. Higley, eds. *Democratic Elitism: New Theoretical and Comparative Perspectives*. Leiden–Boston: Brill, 1–22.
- Best, Heinrich, Lars Vogel. 2018. Representative Elites. In: H. Best, J. Higley, eds. *The Palgrave Handbook of Political Elites*. London: Palgrave-Macmillan, 339–362.
- Best, Heinrich, Ursula Hoffmann-Lange. 2018. Challenged Elites – Elites as Challengers. Toward a Unified Theory of Representative Elites. *Historical Social Research*, 43, 7–32. DOI 10.12759/hsr.43.2018.4.7-32.
- Borchert, Jens. 2010. ‘They Ain’t Making Elites Like They Used To’: The Never Ending Trouble with Democratic Elitism. In: H. Best, J. Higley, eds. *Democratic Elitism: New Theoretical and Comparative Perspectives*. Leiden–Boston: Brill, 25–41.

- Burton, Michael, John Higley. 1987. Elite Settlements. *American Sociological Review*, 52: 295–307.
- Burton, Michael, Richard Gunther, John Higley. 1992. Introduction: Elite Transformations and Democratic Regimes. In: J. Higley, R. Gunther, eds. *Elites and Democratic Consolidation in Latin America and Southern Europe*. Cambridge: Cambridge University Press, 1–37.
- Burton, Michael, John Higley, 1998. Political Crises and Elite Settlement. In: M. Dogan, J. Higley, eds. *Elites, Crises, and the Origin of Regimes*. Lanham, Boulder, New York, Oxford: Rowman & Littlefield Publishers, 47–70.
- Conti, Nicolo, Swen Hutter, Kyriaki Nanou. 2018. Party Competition and Political Representation in Crisis: An Introductory Note. *Party Politics*, 24, 3–9. DOI 10.1177/1354068817740758.
- Czeźnik, Mikołaj, Michał Wenzel. 2018. Wiedza polityczna Polaków w perspektywie porównawczej. *Athenæum*, 57, 103–123.
- Dogan, Mattei, John Higley. 1998. Elites, Crises, and Regimes in Comparative Analysis. In: M. Dogan, J. Higley, eds. *Elites, Crises, and the Origin of Regimes*. Lanham, Boulder, New York, Oxford: Rowman & Littlefield Publishers, 3–28.
- Dogan, Mattei. 2003. Introduction: Diversity of Elite Configurations and Clusters of Power. In: M. Dogan, ed. *Elite Configurations at the Apex of Power*. Leiden–Boston: Brill, 1–15.
- Dudek, Antoni. 2014. *Reglamentowana rewolucja*. Kraków: Znak.
- Gunther, Richard. 1992. Spain: The Very Model of the Modern Elite Settlement. In: J. Higley, R. Gunther, eds. *Elites and Democratic Consolidation in Latin America and Southern Europe*. Cambridge: Cambridge University Press, 38–80.
- Higley, John. 2010. Elites' Illusions About Democracy. In: H. Best, J. Higley, eds. *Democratic Elitism: New Theoretical and Comparative Perspectives*. Leiden–Boston: Brill, 79–94.
- Higley, John. 2016. *The Endangered West. Myopic Elites and Fragile Social Orders in a Threatening World*. New Brunswick and London: Transaction Publishers.
- Higley, John, Michael G. Burton. 1998. Elite Settlements and the Taming of Politics. *Government and Opposition*, 33: 98–115.
- Higley, John, György Lengyel. 2000. Introduction: Elite Configuration after State Socialism. In: J. Higley, G. Lengyel, eds. *Elites after State Socialism. Theories and Analysis*. Lanham: Rowman & Littlefield Publishers, 1–21.
- Higley, John, Michael Burton. 2006. *Elite Foundation of Liberal Democracy*. Lanham: Rowman & Littlefield Publishers.
- Jakubowska, Urszula. 2004. Zainteresowanie polityką i postrzeganie własnej sytuacji życiowej a postawy populistyczne. W: R. Markowski, red. *Populizm a demokracja*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN, 173–201.
- Jasiewicz-Betkiewicz, Agnieszka, Mikołaj Czeźnik, Michał Kotnarowski, Michał Wenzel, Marta Żebrowska-Balas. 2017. Co tam panie w polityce? Struktura potocznej wiedzy politycznej Polaków. *Kultura i Społeczeństwo*, 4, 27–46.
- Karl, Terry Lynn, Philippe C. Schmitter. 1991. Modes of Transition in Latin America, Southern and Eastern Europe. *International Social Science Journal*, 128: 269–284.

- Katz, Richard S., Peter Mair. 2018. *Democracy and the Cartelization of Political Parties*. Oxford: Oxford University Press.
- Kojder, Andrzej. 1994. Wstęp. W: V. Pareto. *Uczucia i działania. Fragmenty socjologiczne*. Przekład Monika Dobrowolska, Magdalena Rozpędowska, Anna Zinserling. Warszawa : Wydawnictwo Naukowe PWN, ix–xxxvi.
- Körösényi, András. 2010. Beyond the Happy Consensus about Democratic Elitism. In: H. Best, J. Higley, eds. *Democratic Elitism: New Theoretical and Comparative Perspectives*. Leiden–Boston: Brill, 43–60.
- Le Bon, Gustave. 1986. *Psychologia tłumy*. Przekład Bolesław Kaprocki. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Linz, Juan J., Alfred Stepan. 1996. *Problems of Democratic Transition and Consolidation*. Baltimore and London: The Johns Hopkins University Press.
- Mair, Peter. 2009. Representative versus Responsible Government. *Max Plank Institute for the Study of Societies Working Paper* 09/8.
- Manin, Bernard. 1997. *The Principles of Representative Government*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Manin, Bernard, Adam Przeworski, Susan C. Stokes. 1999. Introduction. In: A. Przeworski, S. C. Stokes, B. Manin, eds. *Democracy, Accountability and Representation*. Cambridge: Cambridge University Press, 1–26.
- Manin, Bernard, Adam Przeworski, Susan C. Stokes. 1999a. Elections and Representation. In: A. Przeworski, S. C. Stokes, B. Manin, eds. *Democracy, Accountability and Representation*. Cambridge: Cambridge University Press, 29–54.
- Meisel, James H. 1962. *The Myth of the Ruling Class: Gaetano Mosca and the Elite*. Ann Arbor: The University of Michigan Press.
- Miński, Radomir. 2016. *Aktualność myśli Roberta Michelsa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- O'Donnell, Guillermo, Philippe C. Schmitter, Laurence Whitehead. 1986. *Transitions from Authoritarian Rule*. Baltimore and London: Johns Hopkins University Press.
- Ortega y Gasset, José. 1982. *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*. Przekład Piotr Niklewicz, Henryk Woźniakowski. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Pakulski, Jan, András Körösényi. 2012. *Toward Leader Democracy*. London, New York, Delhi: Anthem Press.
- Parry, Geraint. 1969. *Political Elites*. London: George Allen and Unwin.
- Przeworski, Adam. 1991. *Democracy and the Market. Political and Economic Reforms in Eastern Europe and Latin America*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Przeworski, Adam. 1999. The Minimalist Conception of Democracy: A Defense. In: I. Shapiro, C. Hacker-Cordon, eds. *Democracy's Value*. Cambridge: Cambridge University Press, 23–55.
- Przeworski, Adam, Susan C. Stokes, Bernard Manin, eds. 1999. *Democracy, Accountability and Representation*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Rahat, Gideon, Ofer Kenig. 2018. *From Party Politics to Personalized Politics? Party Change and Political Personalization in Democracies*. Oxford: Oxford University Press.

- Schmitter, Philippe C. 2018. Democratization: The Role of Elites. In: H. Best, J. Higley, eds. *The Palgrave Handbook of Political Elites*. London: Palgrave-Macmillan, 593–610.
- Staniszki, Jadwiga. 1991. *The Dynamics of the Breakthrough in Eastern Europe. The Polish Experience*. Berkeley, Los Angeles, Oxford: University of California Press.
- Street, John. 2019. What is Donald Trump? Forms of ‘Celebrity’ in Celebrity Politics. *Political Studies Review*, 17: 3–13. DOI 10.1177/1478929918772995.
- Szacki, Jerzy. 2012. *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szczupaczyński, Jerzy, red. 1995. *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wasilewski, Jacek. 2004. Elitystyczne wyjaśnienia wschodnioeuropejskich demokratyzacji. W: R. Markowski, red. *Populizm a demokracja*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN, 69–94.
- Wasilewski, Jacek. 2010. The Assault on Democratic Elitism in Poland. In: H. Best, J. Higley, eds. *Democratic Elitism: New Theoretical and Comparative Perspectives*. Leiden–Boston: Brill, 173–196.
- Wasilewski, Jacek. 2020. Demokratyczny elityzm: Geneza i podstawy paradygmatu. *Studia Socjologiczne*, 3, 5–30. DOI 10.24425/sts.2020.132468.
- West, Darrell M., John M. Orman. 2003. *Celebrity Politics*. Upper Saddle River: Prentice Hall.
- Wheeler, Mark. 2013. *Celebrity Politics. Image and Identity in Contemporary Political Communications*. Cambridge: Polity Press.